

Posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 3 kwietnia 2018 r. Sejm, sala nr 101, bud. C-D, godz. 11.00

Temat: Sprawa Nangar Khel – alibi dla Antoniego Macierewicza i jego SKW? Historia cynicznej gry życiem polskich żołnierzy.

Gość: Generał broni Waldemar Skrzypczak

Stenogram:

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie na kolejnym posiedzeniu zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa.

Dzisiejsze posiedzenie chcieliśmy poświęcić sprawie Nangar Khel. Przypomnę, sytuacja w Nangar Khel i ten nieszczęśliwy wypadek zdarzył się 16 sierpnia 2007 roku w Afganistanie i zarówno polscy żołnierze, jak i amerykańscy dowódcy nie mieli żadnych wątpliwości co do tego, że był to nieszczęśliwy wypadek. Antoni Macierewicz postanowił zakwalifikować to wydarzenie do zbrodni wojennej, do zbrodni przeciwko ludzkości, co pociągnęło za sobą szereg bardzo dramatycznych kolejnych wydarzeń.

13 listopada 2007 roku żołnierze, którzy uczestniczyli w akcji pod Nangar Khel zostali przez żandarmerię zatrzymani. Po jednego z nich przyjechało aż 68 żandarmów w 17 samochodach. Była to bardzo spektakularna akcja, jedna z ostatnich akcji Antoniego Macierewicza. Najpierw sprawa oczywiście była w prokuraturze, później było postępowanie przed sądem, ostatecznie sprawa zakończyła się w końcu 2016 roku i oczywiście żadnej zbrodni wojennej żołnierzom nie udowodniono. Część z nich została uniewinniona całkowicie, część została skazana za niewłaściwe zrozumienie rozkazu.

Zaprosiliśmy dzisiaj pana generała Waldemara Skrzypczaka, generała broni, dowódcę sił lądowych w czasie, kiedy ta sytuacja w Nangar Khel miała miejsce. Ja poproszę najpierw Cezarego Tomczyka o przedstawienie krótkiej prezentacji, żeby przybliżyć państwu tamte wydarzenia i wszystko, co się działo w związku z tym później, a później - jeśli pan generał pozwoli - będziemy panu zadawać pytania, żeby się dowiedzieć tak naprawdę, co się wydarzyło i jakie intencje kierowały Antonim Macierewiczem, żeby nadać sprawie taki bieg.

Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Bardzo dziękuję pani przewodnicząca, panie generale. Proszę pierwszy slajd.

Szanowni państwo! Są takie sprawy, które powinny być absolutnie ponad podziałami politycznymi. Tak zawsze było, jeśli chodzi o polskie wojsko, tak zawsze było, jeśli chodzi o polskie bezpieczeństwo. Ktoś jednak w pewnym momencie uznał, że warto te świętości naruszyć.

Wszyscy pamiętamy 11 września 2001 roku i atak Al-Kaidy na Stany Zjednoczone, każdy pamięta ten dzień. 7 października 2001 roku amerykańskie i brytyjskie siły powietrzne bombardują bazę talibów w Afganistanie. Między 2003, a 2007 rokiem na półroczne misje wyjeżdża do Afganistanu od 100 do 300 polskich saperów i żołnierzy sił specjalnych. NATO bardzo często wysyła prośby, aby tych żołnierzy było więcej.

13 września 2006 roku premier Jarosław Kaczyński ogłasza w Stanach Zjednoczonych, że Polska wyśle już w lutym 2007 roku do Afganistanu ponad tysiąc żołnierzy. Protestują wojskowi, opozycja. Prezydentem jest wtedy Lech Kaczyński. Polska jako jedyny kraj nie zastrzega żadnych ograniczeń operacyjnych. Polscy żołnierze mogą być wykorzystywani do najtrudniejszych zadań. Np. Niemcy zastrzegają, że ich żołnierze nie będą działać w nocy i na określonych wysokościach.

Wojskowi decydują, że skoro nie ma czasu na szkolenia to na wojnę pojedą najlepsze polskie jednostki z doświadczeniem bojowym. Pada tutaj między innymi nazwa Pierwszego plutonu szturmowego, zwanego Deltą z 18. batalionu Desantowo-Szturmowego z Bielska-Białej, który miał swój bojowy udział w Iraku.

Kolejny slajd. Krótkie przypomnienie na osi czasu, jak wyglądała likwidacja Wojskowych Służb Informacyjnych, jak wyglądała wtedy kariera polityczna Antoniego Macierewicza.

13 marca 2006 roku Kancelaria Prezydenta Kaczyńskiego przysyła do Sejmu projekt ustaw o likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych. 24 maja 2006 roku Sejm uchwała te ustawy. 21 lipca 2006 roku likwidatorem WSI zostaje Antoni Macierewicz, staje też na czele komisji weryfikacyjnej. Wszyscy pamiętamy tę debatę, wszyscy pamiętamy zwolnienia doświadczonych oficerów i pracowników. Ale pamiętamy także przyjęcia wielu nowych, bliskich współpracowników Antoniego Macierewicza, którzy po 17-dniowych kursach

zostają wysyłani do pracy operacyjnej, m.in. w Afganistanie. 30 września 2006 to likwidacja Wojskowych Służb Informacyjnych.

1 października powstają nowe służby – służba wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. 4 października 2006 roku szefem służby kontrwywiadu wojskowego zostaje pan Antoni Macierewicz.

23 stycznia 2007 roku minister obrony narodowej Radosław Sikorski zwraca się do premiera Kaczyńskiego o dymisję pana Antoniego Macierewicza. Wszyscy pamiętamy jak ta sprawa się kończy. Bynajmniej nie kończy się dymisją Macierewicza, kończy się dymisją Sikorskiego. 7 lutego 2007 roku Sikorskiego zastępuje szef kancelarii prezydenta – Aleksander Szczygło.

Kilka dni później, czy kilkanaście dni później, czyli 16 lutego ukazuje się raport Macierewicza z likwidacji WSI, w którym padają nazwiska polskich oficerów wywiadu, padają też nazwy i szczegóły różnych misji, m.in. w Afganistanie.

Kolejny slajd. Wiosna 2007 roku, pierwsza zmiana polskich żołnierzy leci do Afganistanu bez odpowiedniego zabezpieczenia wywiadowczego i kontrwywiadowczego.

Zarzuty, które padają wtedy wobec SKW są następujące: przede wszystkim brak kontaktu z Afgańczykami, nierozpoznanie terenu, brak pracy operacyjnej poza bazą, takie bardzo jasne stwierdzenie, że Służba Kontrwywiadu Wojskowego zamiast zajmować się tą pracą tam na miejscu, bardziej zajmuje się pracą w bazie i szukaniu haków na żołnierzy. Szef komórki SKW w Afganistanie konsultuje z Macierewiczem każdy rozkaz, jaki dostaje od szefa zmiany, od generała Tomaszewskiego, który jest dowódcą kontyngentu.

W czerwcu 2007 roku żołnierze wciąż nie mogą osiągnąć gotowości bojowej, bo nie udaje się zbudować niejawnego systemu informacji, który to miał być sprawdzony i weryfikowany przez Służbę Kontrwywiadu Wojskowego. To jest też ten słynny moment kiedy Polacy otrzymują od Amerykanów wysłużone, słabo opancerzone Hummery.

Kolejny slajd. I teraz przechodzimy do sprawy, o której będziemy dzisiaj mówić, o której będzie mówił też pan generał. Co się stało w Nangar Khel?

16 sierpnia 2007 roku, ok 25km od bazy Wazi Khwa amerykańscy saperzy wpadają na minę i pod ostrzał talibów. Gdy dojeżdżają do nich Polacy na minie wylatuje polski rosołek. Żołnierze odpowiadają ogniem i wzywają posiłki.

Wyjeżdża do nich m.in. wspomniany już pluton szturmowy zwany Delta. Po drodze szturmowcy przeprowadzają próbę ognia, bo karabin maszynowy na dachu Hummera się zacina. Na miejscu najpierw oddają kilka serii ostrzegawczych z WKM na wzgórze, gdzie były punkty obserwacyjne talibów, ale karabin maszynowy znowu się zaciął. Później strzelają z moździerza LM-60, złożonego z dwóch psujących się sztuk. Kilkakrotnie zmieniają nastawy, bo wybuchy były za ciche, albo zbyt blisko. Obawiają się, jak to często się zdarzało, że być może jest też wadliwa amunicja.

Dostają rozkaz przerwania ognia, bo obserwatorzy na wzgórzach zauważyli, że szturmowcy ostrzelali osadę rodziny pasterza, położoną w pobliżu wioski Nangar Khel. Zabudowania nie są zaznaczone na żadnej mapie wojskowej. Ginie sześć osób: młody mężczyzna, kilkuletni chłopiec, cztery kobiety. Trzy kobiety, w tym jedna w zaawansowanej ciąży, zostają ciężko ranne, dziecko nie przeżyło.

Poproszę kolejny slajd. Śledztwo w Afganistanie – błędy czy taktyka? Wizja lokalna odbywa się dopiero 17 sierpnia, bo funkcjonariusze SKW, choć byli w bazie to, jak mówią sami wojskowi, nie wychodzili ze swojego pokoju i dlatego nie wiedzieli o wcześniejszej ekspedycji. Jest brak dokumentacji fotograficznej z miejsca zdarzenia, bo podobno zepsuł się laptop, na którym zgrywano zdjęcia z karty pamięci. Prokurator Raczkiewicz zajmujący się śledztwem mówi, że wielu błędów można było uniknąć, ale nie było dokumentacji. Moździerz, z którego strzelano został zaplombowany dopiero kilka dni po całym wydarzeniu.

Choć kontrwywiad nie ma uprawnień śledczych, to właśnie oficerowie Służby Kontrwywiadu Wojskowego niejako przejmują śledztwo, mimo że potem w dokumentach nie ma o tym ani śladu.

Przesłuchiwano kompletnie wycieńczonych żołnierzy, którzy po niemal dobie, czy niemal dobowej akcji wrócili do bazy. Niektórym z nich podano leki uspokajające i pod wpływem tych leków spisywano zeznania. Przesłuchiwania były prowadzone nocą, mimo że to polscy żołnierze przesłuchiwali de facto polskich żołnierzy, albo ci którzy zostali tam skierowani przez Antoniego Macierewicza. Przesłuchania były prowadzone nocami, od 20 do 4 albo do 5 rano. Według świadków, przesłuchania były prowadzone tendencyjnie, sugerowano odpowiedzi, a nawet dopisywano coś, czego żołnierze nie zeznawali.

Rozpoczęła się nagonka na żołnierzy Delty. Żołnierzom Delty, szanowni państwo, założono podsłuchy. Wiedział o tym m.in. minister Szczygło.

Sporządzano raporty z plotek. Generalnie były to chyba najgorsze możliwe metody, jakie można było wtedy zastosować.

Proszę kolejny slajd. Funkcjonariusze Służby Kontrwywiadu Wojskowego codziennie ślą do Warszawy szyfrogramy, które trafiają na biurko szefa Służby – Antoniego Macierewicza. W sprawę angażują się wszyscy oficerowie SKW na misji w Afganistanie. Z meldunków powstaje raport, który Macierewicz przekazuje ministrowi Szczygłe. Macierewicz podważa ustalenia postępowania żandarmerii, dając pierwszeństwo ustaleniom SKW. Przypomnijmy – ludziom, którzy byli po 17-dniowym szkoleniu, zaraz po przejęciu Służby Kontrwywiadu Wojskowego przez Antoniego Macierewicza.

Odbywa się narada u ministra obrony narodowej, w której biorą udział pan generał Skrzypczak, szef SKW Macierewicz, minister Aleksander Szczygło oraz generał Bronisław Kwiatkowski. Szczygło zwołuje u siebie naradę, podczas której pyta doświadczonych oficerów o ich zdanie, po czym Antoni Macierewicz ministrowi Szczygłe przekazuje jedną szarą kopertę. Minister czyta, po czym prosi oficerów, żeby opuścili spotkanie.

Kolejny slajd. Warto zaznaczyć, że Amerykanie prowadzą wtedy odrębne śledztwo na temat tego, co działo się w Nangar Khel. Ich przedstawiciel pojawił się już w bazie 17 sierpnia. Amerykanie uznali całe zdarzenie za nieszczęśliwy wypadek, zamknęli sprawę, ale zarzucili polskim służbom zbyt małą wiedzę o terenie, w którym działały. Przypomnę, że za rozpoznanie właśnie kontrwywiadowcze odpowiada kontrwywiad, czyli Służba Kontrwywiadu Wojskowego.

Afgańczycy przyjęli odszkodowanie i nie wnosili pretensji. Doszło też do spotkania na szczycie ONZ pomiędzy prezydentem Kaczyńskim a prezydentem Afganistanu Hamidem Karzajem, gdzie padają nawet przeprosiny.

Służba Kontrwywiadu Wojskowego, kierowana przez Macierewicza, ma w tej sprawie zupełnie inne zdanie. Od początku funkcjonariusze SKW używają słów, jak „zbrodnia” czy „ludobójstwo”. Stawiają tezę, że polscy żołnierze działali z zimną krwią. Prokurator Dariusz Raczkiewicz, który zwracał uwagę na błędy w śledztwie, zostaje odsunięty od sprawy.

Już we wrześniu prokuratorzy wojskowi zakładają areszt żołnierzy i oskarżenie ich o zbrodnię ludobójstwa i zbrodnię wojenną. Szefowie Naczelnej Prokuratury Wojskowej decydują, że sprawa siódemki z Nangar Khel trafi do wydziału drugiego ds. przestępczości zorganizowanej w Poznaniu. To nowa instytucja w

strukturach prokuratury wojskowej. To pierwsza sprawa w ogóle, którą ma zajmować się ten wydział.

Prokuratorzy twierdzą, że nie było na nich żadnych nacisków politycznych, ale udowodniono im dwa obiegi dokumentów i to, że cały czas de facto biegali z nimi do Ministerstwa Obrony Narodowej.

W nocy z 2 na 3 listopada 2007 roku pierwsza zmiana wraca do kraju, ale już 9 listopada wojskowy prokurator Zbigniew Rzepa zarządza zatrzymanie na 48 godzin siedmiu żołnierzy i tu cytat: „z uwagi na wysokie prawdopodobieństwa ukrywania się przed organami ścigania, bądź w inny sposób utrudniania postępowania.” Komendant główny żandarmerii wojskowej generał Jan Żukowski proponuje, by wezwać żołnierzy do jednostki i tam ich zatrzymać, a nie wysyłać po nich komandosów, tym bardziej, że kilku z nich było odznaczonych wcześniej przez ministra Szczygłę. Wtedy, kiedy był w bazie, odznaczył ich za zasługi na misji.

Kolejny slajd. Między 12 a 13 listopada 2007 roku zostają zatrzymani: dowódca kompani szturmowej i bazy major Olo, dowódca plutonu szturmowego i jego zastępca, dowódca drużyny w plutonie szturmowym, celowniczy, dwaj szeregowi, ładowniczy.

Żandarmi w pełnym rynsztunku ubrani na bojowo w czarne kombinezony, kominiarki, gogle przyjeżdżają do żołnierzy o 6 rano. Żołnierzy rzucają na podłogę, skuwają, wyprowadzają skutych z głową przy ziemi, wsadzają do więziennych półciężarówek, nogi przypinają kajdankami do podłogi. Zatrzymania odbywają się na oczach rodzin i małych dzieci. Między innymi do synka sierżanta Borysiewicza jeden z żandarmów celuje z odbezpieczonej broni, mimo że jest to absolutnie niezgodne z prawem.

Po sierżanta Borysiewicza przyjeżdża 67 żandarmów w 17 samochodach. Takie środki nie były stosowane i nie są stosowane nawet w stosunku do najgroźniejszych bandytów. 67 żandarmów w 17 samochodach. Na dachach budynków sąsiadujących z domem sierżanta w Bielsku-Białej umieszczono czterech snajperów.

Następuje przeszukanie mieszkań, wynoszone są komputery, aparaty fotograficzne, wszelkie nośniki danych. Dziennikarze dostają przeciek z zatrzymania, mogą je filmować, robić zdjęcia. Trzy dni później, 16 listopada, po wygranych wyborach premierem zostaje pan Donald Tusk.

Kolejny slajd. Generał Waldemar Skrzypczak dowiaduje się o akcji od dziennikarza. Podobnie jak szef sztabu generalnego Franciszek Gągor uważa tę operację za haniebną. Takie słowa padają publicznie, jedzie do siedziby Ministerstwa Obrony Narodowej przy Klonowej, by zaprotestować, ale minister Szczygło nie uważa, że nawet warto w tej sprawie rozmawiać.

Żandarmi wiozą żołnierzy do Poznania, do prokuratury wojskowej, wprowadzają ich do budynku skutych, z kurtkami na głowach. Warto zaznaczyć, że koledzy stają murem za żołnierzami, zbierane są podpisy pod petycjami i za poręczeniami podpisują się osoby, nie tylko osoby zaufania publicznego, ale też bardzo znani i zasłużeni polscy żołnierze – generał Skrzypczak, twórca i dowódca GROM Sławomir Petelicki, generał Jerzy Wójcik, dowódca „czerwonych beretów”, szóstej Brygady Powietrzno-Desantowej z Krakowa. Sprawę bada też Rzecznik Praw Obywatelskich, ówczesny rzecznik pan Janusz Kochanowski. Żołnierze siedzą w piwnicy. Każdy z nich dostaje osobnego prokuratora.

13 listopada zostaje zmieniona klasyfikacja czynu z nieostrożnego użycia broni na zbrodnię wojenną i ludobójstwo i to warto zaznaczyć i podkreślić bardzo mocno – w Polsce takich zarzutów dotyczących zbrodni wojennej i ludobójstwa nie usłyszał nikt od zakończenia II wojny światowej. 15 listopada sąd postanawia zastosować areszt wobec wszystkich zatrzymanych, za tę zbrodnię, o którą są oskarżani, grozi im dożywocie.

Proszę kolejny slajd. Oskarżenie oparte jest na zeznaniach dwóch świadków incognito, żołnierzy z bazy Wazi Khwa. Po rozpoznaniu przestają przyjeżdżać do Warszawy. Żołnierze, którzy byli na misji, polscy żołnierze są skuwani jak bandyci, w końcu występują w mundurach galowych, tylko po to, żeby nie występować przed sądem w taki poniżający sposób.

Dowódca czwartej grupy bojowej w Afganistanie, Amerykanin pułkownik Martin Schweitzer, który dowodził polskimi żołnierzami, chce ich bronić. Uważa, że ostrzał wioski był błędem, ale nie działaniem kryminalnym. Deklaruje złożenie zeznań w Polsce, ale nikt nie chce tych zeznań wysłuchać. Na miejscu nie ma wizji lokalnej, nie ma eksperymentu procesowego.

W maju 2008 roku sąd uchyla areszt trzem szeregowym, miesiąc później wychodzi czwórka pozostałych. W lipcu 2008 roku do sądu wpływa akt oskarżenia, gdzie podtrzymuje się zarzuty ludobójstwa i zbrodni wojennej. 1 czerwca 2011 roku Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnia

wszystkich od zarzutu zbrodni wojennej. 17 lutego 2016 roku Sąd Najwyższy w Warszawie utrzymuje w mocy ten wyrok. Uznaje że ostrzał nie był zbrodnią wojenną, ale stwierdza że żołnierze nieprawidłowo wykonali rozkaz i przekroczyli zasady dyscypliny.

I ostatni slajd jednocześnie z pytaniami, które muszą dzisiaj paść. Czy Macierewicz cynicznie wykorzystał sprawę Nangar Khel, aby przykryć nieudolność kierowanej przez siebie SKW? Czy Macierewicz celowo rozdmuchał sprawę żołnierzy, aby mieć sukces kierowanej przez siebie Służby Kontrwywiadu Wojskowego? Dlaczego Antoni Macierewicz działał wbrew polskim interesom, choć ani amerykańscy sojusznicy, ani władze Afganistanu o to nie wnosili? Dlaczego Antoni Macierewicz zhańbił godność polskiego munduru, oskarżając żołnierzy o zbrodnię ludobójstwa? I wreszcie, w którym interesie działał osłabiając morale polskiej armii?

Bardzo dziękuję.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję panie pośle. Nie mamy żadnych wątpliwości, że Antoni Macierewicz włożył bardzo wiele wysiłku w to, żeby poniżyć polskich żołnierzy, żeby tym samym poniżyć polską armię. Pytanie, co nim kierowało? Zaczynamy pytania. Tomasz Siemoniak.

Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Szanowni państwo, to jest szczególne posiedzenie naszego zespołu. Dotykamy sprawy, która w najmniejszym stopniu nie jest sprawą zamkniętą. Naszym gościem jest pan generał Waldemar Skrzypczak, który na różnych polach, w różnych swoich funkcjach, które do tego czasu pełnił, walczył o żołnierzy, o dobre imię wojska polskiego.

Chciałbym podkreślić wielką rolę, jaką dla opinii publicznej odegrała książka, która się ukazała, napisana przez panią Edytę Żemłę „Zdradzeni”. Cieszymy się bardzo i witamy, że pani znalazła chwilę, bo ta książka ogromne wrażenie na czytelnikach i opinii publicznej zrobiła. My jesteśmy tu przekonani, że sprawa jest absolutnie otwarta i wobec żołnierzy, którzy padli ofiarami tej sytuacji, ale też i wobec polityków, czy decydentów, czy ludzi w służbach odpowiedzialnych za to, o czym w tym momencie usłyszeliśmy.

Myślę, że pana generała Waldemara Skrzypczaka nie trzeba specjalnie przedstawiać. Ja miałem zaszczyt z nim współpracować i jako z doradcą, i z jako wiceministrem i chciałbym powiedzieć coś, że dla wielu żołnierzy dziś służących

w Wojsku Polskim, czy służących we wcześniejszych latach, generał Waldemar Skrzypczak to jest takie sumienie armii. I dziękuje bardzo, że pan generał zgodził się w tej wojskowej, nie politycznej sprawie żołnierzy, nie polityki, tutaj przyjść na nasze posiedzenie, żeby po prostu dać świadectwo.

Chciałbym zadać pytanie w duchu takim, jak przewodnicząca Joanna Kluzik powiedziała. Zresztą pewnie państwo wiedzą, jest zaangażowana w kwestie ułaskawienia, zadośćuczynienia, organizowała wspólnie z panem generałem zebranie podpisów. Wielu tu z nas posłów, ale i wielu obywateli, podpisało tę petycję do prezydenta Andrzeja Dudy.

Natomiast chciałbym zadać takie zasadnicze pytanie, o co tu chodziło, znaczy jak to wszystko jest możliwe? Siedzący koło mnie minister, poseł Bartosz Arłukowicz, który aż tak bardzo nie był wciągnięty w te sprawy, kilkakrotnie mi do ucha mówił, jak: to jest tak skandaliczne, że tego sobie nie możemy wyobrazić, że coś takiego się działo, że przyjeżdżało 67 żandarmów, że tak potraktowano żołnierzy jak bandytów, że odbywały się tego typu narady.

I chcemy dziś - i o to prosimy pana generała Skrzypczaka - znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego tak się stało? A także - taką rolę nasz zespół pełni - postawić kwestię odpowiedzialności: kto za to odpowiedzialny? Nie jest tak długo, tak wiele czasu nie upłynęło, to jest ostatnie dziesięć lat, żeby nie móc takiego pytania stawiać.

Także i dlatego, że chodzi o dobre imię żołnierzy polskich, dobre imię wojska polskiego. Także i dlatego, że polska opinia publiczna, godząc się na to, że władze, rząd, prezydent, wysyłają żołnierzy w misje zagraniczne, chcą mieć absolutną pewność, że wszystko przebiega na tych misjach zgodnie z zasadami, zgodnie z honorem polskiego żołnierza, który ukształtował się nie przez dziesiątki, przez setki lat, który walczył za wolność waszą i naszą. I ja wielokrotnie, jako minister obrony narodowej - też w Afganistanie razem z generałem Skrzypczakiem - byliśmy dumni, jak nasi żołnierze potrafili się zachować, jak ratowali dzieci narażając własne życie i zdrowie, jak wielokrotnie pokazywali, że polski żołnierz to jest polski żołnierz i on po prostu wie, kogo reprezentuje i wie, po co tam przyjechał.

Więc tym bardziej ta sprawa jest niesłychanie przykra, niesłychanie dotkliwa i nie może tak pozostać. Panie generale, o co w tym chodzi?

Generał broni Waldemar Skrzypczak: Dzień dobry, witam państwa. Dziękuję za zaproszenie na... w kwestii Nangar Khel.

Dla mnie kwestią zasadniczą to jest, że mimo, że Sąd Najwyższy żołnierzy uniewinnił - utrzymał tylko zarzuty dotyczące popełnienia błędu wykonania rozkazu, co w wojsku każe się żołnierza najwyższej naganą - to do tej pory nikt nie przeprosił żołnierzy, nikt nie przeprosił dowódców za to haniebne oskarżenie żołnierzy polskich o zbrodnie ludobójstwa. Niespotykana sprawa, że politycy, ci którzy oskarżali żołnierzy nadal funkcjonują na scenie politycznej, a nie siłą się, nie zrobili nawet nic ku temu, aby wrócić honor polskim żołnierzom, którego go w sposób haniebny pozbawiono.

Trudno mi dochodzić, co było tłem politycznym tego wydarzenia, bo to było wydarzenie, które nie miało nic wspólnego z rzeczywistością. To, które było konsekwencją tego wypadku, które miało miejsce w Afganistanie.

Przede wszystkim, jeżeli chodzi o to wydarzenie w Afganistanie, na froncie - można powiedzieć - takich wydarzeń na froncie było dużo. Nie były one z udziałem polskich żołnierzy, ale były głównie z udziałem żołnierzy amerykańskich. I to jest naturalne, na wojnie popełniane są pomyłki, popełniane są błędy. Doświadczaliśmy tego w Iraku, w Afganistanie.

Po raz pierwszy dotknęło nas to w Afganistanie i pomimo, że my wojskowi ocenialiśmy sprawę, jako wypadek z bronią, po prostu jako nieszczęśliwy wypadek - co później jeszcze wrócę do tego tematu, bo myśmy robili właściwie eksperymenty z bronią, z tą amunicją - to skonfabulowano, zbudowano scenariusz, który żołnierzy polskich oskarżał o zbrodnie ludobójstwa.

Nie było żadnych dowodów, nie było śledztwa merytorycznego tam na miejscu, które mogłoby świadczyć o tym, że żołnierze polscy zrobili to rozmyślnie i świadomie zamordowali Afgańczyków. Prokurator, o którym tam, pan poseł Tomczyk wspominał, szybko odsunięto od sprawy, jako ten, który twierdził, że nie było żadnej zbrodni ludobójstwa, że to po prostu był wypadek tam na polu walki. I zrozumieć to może tylko ten, kto tam był tak naprawdę, kto był uczestnikiem operacji bojowych czy w Iraku wcześniej, czy w Afganistanie później.

Scenariusz pisali ludzie, którzy nigdy nie byli w polu, którzy nie byli w operacji bojowej, nigdy nie byli pod ogniem. Zatem wydaje się, że scenariusz powstał w Warszawie i kulisy tego scenariusza powinny być - moim zdaniem - rozpoznane, żebyśmy się dowiedzieli, żeby opinia publiczna dowiedziała się, co było źródłem tego dochodzenia, tego postępowania i tego oskarżania polskich

żołnierzy o zbrodnię ludobójstwa. Nieuzasadnionego - okazało się w świetle wyroku sądu.

Dlaczego tak się stało? Trudno odpowiedzieć mi z perspektywy minionego czasu, ale wydaje się, że teraz dla mnie, po tych dziesięciu latach mogę stwierdzić, że to było zamierzone działanie, które było wymierzone w dyskredytację wojska polskiego, Polski, honor polskich żołnierzy. Chociaż wszyscy, którzy byli na teatrze działań w tym czasie, nasi sojusznicy, czyli Brytyjczycy czy Amerykanie od początku mówili, że to był wypadek. Byli zaskoczeni oskarżeniami polskich żołnierzy o zbrodnię ludobójstwa.

Zresztą, wspomniany tu pułkownik Schweitzer, dowódca IV zmiany, twierdził, że on ma dowody na to, że to był wypadek, z tym, że nie dopuszczono go w ogóle do zeznań, choć deklarował gotowość do zeznań w Polsce. Nie był świadkiem w sprawie, a powinien być, jako dowódca nad polskimi żołnierzami, przesłuchiwany w tej sprawie. Nie dopuszczono do tego.

Tak na dobrą sprawę nie dopuszczono nikogo, kto mógłby mieć jakąkolwiek wiedzę w tym zakresie, tym bardziej, że ja, jako dowódca wojsk lądowych, po tym zdarzeniu nakazałem przeprowadzenie testów z tego typu moździerzem i tego typu amunicją w Polsce dwukrotnie i niestety były niedoloty pocisków, czyli jeżeli miano strzelać na odległość z celownika na 2,5 kilometra to zdarzały się upadki pocisków na odległości 1200-1400. To jest w dokumentacji, która była w posiadaniu ministra obrony narodowej, oczywiście ministra Szczygły, później ministra Klicha. Nie zbadano kwestii związanych z wadliwą bronią i wadliwą amunicją, wydaje się, że ta amunicja powinna być zbadana, czy ona nie ma wad w procesie produkcji.

Kwestia kolejną, moim zdaniem, to była dyskredytacja wojska polskiego, co odbiło się później w mediach. Na Zachodzie wspomniano o tym zdarzeniu, ale kontekst był taki, że polscy żołnierze popełnili być może błąd, w wyniku czego zginęli cywile afgańscy. Chylimy czoło - to nie powinno się zdarzyć. Ludzie nie powinni, cywile ginąć na wojnie. Ale zdarzyło się. Ale kontekst był taki, że wywołało to zdziwienie w mediach zachodnich, że wobec Polski prowadzi się dochodzenie w ten sposób i że żołnierzy polskich oskarża się o zbrodnię ludobójstwa.

I nie wiem, państwo pewnie nie pamiętacie, ale myśmy uważnie wtedy śledzili media światowe, jedyne medium, które było wtedy jakby zadowolone z tego, co się stało, były media rosyjskie. Zastanawiało nas, dlaczego media rosyjskie z

tego się cieszą i co ciekawe, myśmży zwrócili uwagę, że media rosyjskie mówili o tym, że generalnie, kiedy oni byli w Afganistanie nie mordowali tak, jak mordowali Polacy. Jak zamordowali Polacy w Nangar Khel. Wykorzystywano to w propagandzie przeciwko wojsku polskiemu, że to polscy żołnierze są bandytami i zbrodniarzami. Zdumiewające, kto wykorzystał całą sprawę przeciwko polskiemu wojsku.

Generalnie dowódcy, zarówno szef Sztabu Generalnego, jak i generał Gągor, jak i ja, jak i generał Kwiatkowski, nie byliśmy dopuszczani do wiedzy, do śledztwa w tej sprawie. Zresztą w książce pani Edyty Żemły jest opisane ... Prokuratura poznańska ... Ponieważ, kiedy żołnierzy aresztowano, zabiegałem o to, żebym mógł, jako dowódca, tych żołnierzy w więzieniu odwiedzić. Oni byli w areszcie śledczym w Poznaniu i w Środzie Wielkopolskiej. I nie mogłem uzyskać zgody na odwiedzinę tych żołnierzy, dopiero po zabiegach ówczesnego biskupa polowego Tadeusza Płoskiego taką zgodę prokurator wyraził.

Muszę państwu powiedzieć, że byłem zdumiony tym, że sprawę prowadzi prokurator cywilny, który nie miał nigdy wcześniej nic wspólnego z wojskiem i on autorytatywnie przy mnie, przy starym dowódcy polowym, się wyrażał na temat polskich żołnierzy bardzo negatywnie. Nie znając tych żołnierzy, nie znając specyfiki wojska, nie wiedząc nic tak na dobrą sprawę. I takiemu człowiekowi powierzono prowadzenie sprawy przeciwko wojsku, przeciwko żołnierzom wojska polskiego, gdzie moim zdaniem powinni taką sprawę prowadzić fachowcy.

Nikt nigdy nas nie zapytał o jakąkolwiek opinię. Nawet nie sięgał u nas po jakichkolwiek biegłych, którzy mogliby w tej kwestii zająć stanowisko.

A zatem, pytanie pana ministra Siemoniaka: co za tym stało? Nie wiem, dla mnie jest to wynik wojny hybrydowej. Przeciwko Polsce jest prowadzona wojna hybrydowa. I ja to dość szczegółowo opisałem w książce, która niebawem będzie, ponieważ mój wniosek jest na podstawie tego, co obserwuję, natomiast zajmuję się geopolityką.

Jednym z elementów doktryny, jaką Rosjanie opracowali przeciwko państwom zachodnim, jest między innymi rozbieżność wywiadów i kontrwywiadów potencjalnego przeciwnika. Kiedy się dobrze działa we wrogim państwie? Jak wrogi państwo ma słaby wywiad i kontrwywiad. Wtedy ich wywiad, ich biznes, może robić w danym kraju, co chce. Przykładem są Słowacja i Czechy. W zasadzie Rosjanie, rosyjski kapitał, opanował przemysł i politykę. A zatem

wyduje się że - ja twierdzę z całym przekonaniem - że Polska jest elementem gry wojny hybrydowej, która nie jest – wyrazem tej wojny hybrydowej nie są ludziki, jak niektórzy chcą o tym mówić, jest to wojna, która urodziła się w latach 90', kiedy zaczął się rozpadać związek sowiecki.

W 1988 roku KGB i wojsko, które rządziły Związkiem Radzieckim i teraz rządzą Rosją, po ogłoszeniu suwerenności przez Estonię, zorientowali się, że im się kruszy państwo. Podjęli szybko działania, które miały ten proces zahamować. Udało im się, powstała Wspólnota Niepodległych Państw, ale wiele państw z tej ich orbity wypadło, Polska też.

Oni w latach 90', zaczęli wypracowywać doktrynę wojny hybrydowej ogólną i również szczegółową w stosunku do każdego państwa. W stosunku do Polski też jest odrębna doktryna, która między innymi uwzględnia specyfikę narodu polskiego, specyfikę państwa, specyfikę kultury, specyfikę naszego społeczeństwa, wszystko, co nas dotyczy, ponieważ Rosjanie wychodzą z założenia, że w stosunku do każdego państwa musi być inna doktryna, inny sposób podejścia. Inaczej w tej doktrynie są traktowani Polacy, sposób podejścia, sposób tej strategii działania w stosunku do Polski, inaczej do Francuzów, inaczej do Włochów, inaczej do każdego innego państwa. To jest zrozumiałe. Bo to jest tak, jakby walka za każdym razem z innym przeciwnikiem.

I uważam, że najpierw pozbawiono nas silnego wywiadu i kontrwywiadu. Ja nie chcę się odnosić do tego, co było w raporcie WSI, ponieważ nie znam kulisów spraw gospodarczych, jakichś innych, które nie były przedmiotem mojego zainteresowania i działania.

Na pewno osłabienie potencjalne wywiadu i kontrwywiadu jest otwartą drogą do dojścia najpierw do biznesu, a potem do polityki. I to jest robione. I to nie Rosjanie prowadzą tę wojnę hybrydową. Najpierw to robią ...

Elementami tej wojny jest wojna informacyjna, wtłaczanie w naszą świadomość wiedzy, którą chcą nam Rosjanie wtłoczyć. Na przykład strasząc nas iskanderami cały czas. Zwróćcie państwo uwagę, ciągle Rosjanie... U Rosjan jest jakaś medialna informacja o tym, że iskandery przyjeżdżają z garażu do garaży w Kaliningradzie, natomiast w mediach jest zaraz u nas mnóstwo informacji takich, które mają Polaków wystraszyć. Przecież to o to Rosjanom chodzi! My nie potrafimy się bronić przed zalewem informacji, wojny informacyjnej ze strony rosyjskiej przeciwko Polakom.

I jestem przekonany i wierzę w to głęboko, że wchodzi w biznes. Takie próby były podejścia, Polskie Azoty, czy próby remontu polskiego sprzętu wojskowego w Czechach przez biznes czeski, gdzie jest ponad 60 procent kapitału rosyjskiego. Taki niewielki kapitał Penta Investments. Takie rzeczy się wydarzały.

To jest kolejny element tej wojny przeciwko nam, przeciwko Polakom, przeciwko państwu polskiemu, żeby je osłabić. A generalnie Putinowi od początku chodziło o osłabienie Unii Europejskiej i zdolności, a w konsekwencji rozbić NATO. Bo czymże może być inaczej słaba Unia Europejska, jak nie słabym członkiem w NATO, struktura w NATO.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale, w oczywisty sposób to, w jaki sposób Antoni Macierewicz zlikwidował Wojskowe Służby Informacyjne i ujawnił naszych agentów, spowodowało absolutne zerwanie ciągłości wywiadowczej i kontrwywiadowczej między innymi w Afganistanie.

Również sposób, w jaki postanowił zdyskredytować i poniżyć polskich żołnierzy, polskie wojsko, to wszystko wskazuje na to, jeśli przyjąć pana tezę, że Antoni Macierewicz brał udział w tej wojnie hybrydowej i brał, czy bierze w niej udział bynajmniej nie po stronie polskiej, tylko po stronie rosyjskiej.

Wróćmy do samej sprawy Nangar Khel, bo wielokrotnie pan mówił, panie generale, że i w czasie śledztwa w prokuraturze, i później w czasie postępowania sprawy w sądzie, nie brano pod uwagę różnych rzeczy i pana zdania, amerykańskiego dowództwa, brytyjskiego dowództwa, to co w takim razie wzięto pod uwagę, że ci ludzie w jakikolwiek sposób tłumaczyli się z tej sytuacji? Dlaczego na przykład, czy ktoś wyjaśnił, dlaczego nie chciano skorzystać z wiedzy amerykańskiego dowódcy, który mówił, że to jest wypadek i że Amerykanie w ogóle nie prowadzą postępowań w takich przypadkach i że on jest gotów to zeznać przed polskim sądem?

Generał broni Waldemar Skrzypczak: Warto zwrócić uwagę na jedną rzecz, mianowicie na każdym teatrze działań bojowych, w rejonach prowadzenia operacji, bardzo silną stroną jest wywiad i kontrwywiad, który służy wojskom.

My pamiętam z Iraku, kiedy byłem dowódcą dywizji, myśmy mieli bardzo dobrą współpracę z Amerykanami, jeśli chodzi o wywiad i kontrwywiad. Amerykanie mają dużo większe możliwości prowadzenia rozpoznania niż my mieliśmy. Podobnie było w Afganistanie.

Po rozwiązaniu WSI nowy wywiad, nowy kontrwywiad, w zasadzie nie zdobył w żaden sposób zaufania Amerykanów. Amerykanie przestali przekazywać informacje nam poprzez wywiad. Amerykanie przekazywali nam informacje tylko w systemie dowodzenia, czyli nie w systemie wywiadu i kontrwywiadu, który powinien dokonywać analizy materiału, który otrzymuje, powinien nam dawać już gotowe materiały, tylko w systemie dowodzenia. One są zawsze ograniczone, bo system dowodzenia działa szybciej, natomiast myśmy nie mieli dokładnego rozpoznania.

Wywiad nasz nie zabiegał i kontrwywiad o wiadomości o sytuacji w terenie, czyli nie mieliśmy wiedzy o społeczności lokalnej, o ich zamiarach, o ludziach, a to jest podstawą do dokładnego rozpoznania operacyjnego. Myśmy tego nie mieli. Nowi ludzie nie mieli żadnych kontaktów z tak zwanymi lokalsami, tak ich nazywaliśmy. Myśmy nie mieli informacji co się dzieje w terenie.

Zresztą z panem ministrem Siemoniakiem byliśmy swego czasu w Afganistanie po tym wypadku, po tym zamachu na naszych polskich żołnierzy 21 grudnia 2011 bodajże roku, kiedy zginęło nam pięciu żołnierzy. Się okazało, że mogliśmy pozyskać informacje od lokalsów, że w tym miejscu zakopano minę kilka miesięcy temu, tylko brak tego rozpoznania, tego kontaktu operacyjnego z lokalsami spowodował, że myśmy tej informacji nie mieli. Słabość wywiadu. Słabość kontrwywiadu.

Czy minister Macierewicz pracował dla kogokolwiek innego niż dla Polski? Nie wiem. Ja uważam, że to powinno być przedmiotem wyjaśnienia, żebyśmy my Polacy dowiedzieli się naprawdę, co stało za całą tą sprawą i co było źródłem całej tej sprawy, bo dla mnie, jako dla żołnierza, kwestią zasadniczą jest oczyszczenie honoru polskich żołnierzy i czas nastał na to, żeby to zrobić i wierzę w to, że na scenie Polski politycznej będą tacy, którzy staną w obronie godności polskiego żołnierza i honor polskim żołnierzom wrócą, bo to się żołnierzom polskim należy, a mimo tego, że minęło lat dziesięć nie świadczy wcale o tym, że żołnierze o tym zapomnieli. Żołnierze o tym pamiętają i się należy, żeby ten honor polskim żołnierzom wrócić. Tyle.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Bożena Kamińska.

Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo pani przewodnicząca. Panie generale, ja ze swojej strony tutaj, chcę panu wyrazić ogromne wyrazy szacunku, ale przed wszystkim

to , że w tych trudnych chwilach i tej trudnej sytuacji, kiedy ci żołnierze zostali oskarżeni o coś niebywałego, jak zarzut ludobójstwa, był pan jednym z trzech generałów, który wstawił się za nimi. Obecnie tylko pan żyje. Tak się stało... I broni pan, stara się dojść do prawdy, jak tak naprawdę to wszystko wyglądało i kto za tym stoi.

To wydawnictwo „Zdradzeni” jest czymś wyjątkowym, co pokazuje przede wszystkim kwestie przeprowadzania formy tych przesłuchań, tego śledztwa, bo tak jak tutaj wszyscy doskonale wiemy, blisko dziesięć lat to wszystko trwało.

2007 rok to jest listopad, kiedy ci żołnierze zostali tutaj ściągnięci do kraju i postawieni z zarzutami przed sądem i od razu aresztowani. Ponad pół roku musieli odsiedzieć w areszcie, zanim rozpoczęły się kwestie zarzutów i wszelkie kwestie związane z prowadzeniem tej sprawy i dopiero 2016 rok przed Sądem Najwyższym ta sprawa ma na tę chwilę swój koniec i - o zgrozo! - można powiedzieć, bo to właśnie rzecznik Ministerstwa Obrony Narodowej, pan Bartłomiej Misiewicz oświadcza, że raz w końcu nareszcie zakończyła się sprawa i została wyjaśniona Nangar Khel-u żołnierzy i żołnierze zostali z tego oczyszczeni, co jest nie do końca prawdą.

Oni tak nie czują się, bo tak jak tu pan generał powiedział, że wszyscy czekają na to, żeby ktoś ich przeprosił i ludzie, którzy stoją z politycznego środowiska, bo tutaj wiemy, że te służby specjalne i to polityczne środowisko miało ogromne znaczenie na to, co ich spotkało i jak ci żołnierze funkcjonują na dzień dzisiejszy, a nie wszyscy są związani z wojskiem, chociaż wojsko dla nich było tutaj wielką pasją i sensem życia.

Cały czas zadajemy to pytanie: dlaczego tak wielki udział w tym wyjaśnianiu sprawy miały służby specjalne? Na czym zależało, żeby pogrążyć honor polskiego żołnierza, który pojechał tam walczyć o wolność, a nie po to, żeby mieć na celu ludobójstwo, w szczególności cywilów afgańskich, którzy tam nieszczęśliwie zginęli w tym zdarzeniu. Dziękuję.

Generał broni Waldemar Skrzypczak: Dziękuję za pani słowa pani poseł, bo uważam, że żołnierzom się to należy i wydaje się, że słowa pana Misiewicza w zasadzie nic nie znaczą, bo to jest nikt dla nas.

Natomiast ważną sprawą to jest to, żeby sprawę wyjaśniono do końca. Co było źródłem tej sprawy? Czy to było zamierzone działanie? Kto za tym stał? Dlaczego to się tak stało i dlaczego sprawa przybrała taki obrót, że tych żołnierzy sponiewierano, naruszono ich godność osobistą?

Wspomniane tu było, że żołnierz jest nauczony lojalności wobec swojego dowódcy, jeżeli dowódca żołnierza wzywa, on się melduje i tu żołnierzy nie trzeba było rzucać na ziemię, w kajdanki skuwać. Tym żołnierzom wystarczyło kazać zameldować się u swojego dowódcy i w obecności dowódcy aresztować bez ich skuwania. Tego nie ma. Tego nie ma nigdzie na świecie, żeby żołnierzy skuwano w kajdany i poniewierano, rzucono na podłogę.

Nikt do tej pory tych żołnierzy osobiście nie przeprosił, a przecież to dramaty rodzin. To dramaty tych ludzi, którzy teraz ci, którzy służą, nie zwrócono im godności żołnierskiej. Tym, którzy są poza armią, szukają sposobu na życie. Wiele rodzin rozbitych. Wiele problemów osobistych. O tym nikt nie mówi, jak naprawdę potoczyły się losy tych chłopaków, tych żołnierzy, bardzo dobrych żołnierzy.

Wspomniał pan poseł Tomczyk o tym, że to byli żołnierze Delta. To byli jedni z najbardziej doświadczonych żołnierzy Wojska Polskiego. To była elita elit ci żołnierze. Oni mieli za sobą już trzy, cztery misje. Kosowo, Irak i Afganistan.

Byli to dosłownie jedni najlepsi z najlepszych, a zatem wydaje się, że koniecznym byłoby wyjaśnienie tej sprawy do końca, żeby temat zamknąć, bo temat jest niezamknięty. Dla nas, dla żołnierzy, temat jest niezamknięty.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Cezary Tomczyk.

Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale, trzy krótkie kwestie: proszę powiedzieć, czy pan kiedykolwiek widział taką sprawę? Ma pan ogromne doświadczenie jako żołnierz, też jako wiceminister, jako człowiek, który od wielu lat zajmuje się w czynny sposób polskim wojskiem. Czy widział pan kiedyś sprawę taką, jak w przypadku tych żołnierzy, żeby ludziom nie zostawić żadnego pola obrony, żeby nie odbyła się żadna wizja lokalna, eksperyment procesowy? Czy nie uważa pan, że można postawić tezę, że ci ludzie ze strony polityków, że zostali skazanie jeszcze przed wyjaśnieniem całej sprawy? To pierwsza kwestia.

Druga kwestia, to chciałbym zapytać pana generała o ocenę współpracowników ze Służby Kontrwywiadu Wojskowego, tych, którzy przyszli z Antonim Macierewiczem, tych, którzy byli tam po kilkunastodniowych kursach. Pan jako dowódca wojsk lądowych musiał mieć z nimi styczność, więc jak ocenia pan ich profesjonalizm?

I trzecia rzecz. W prezentacji poruszaliśmy kwestię tej słynnej szarej koperty, czyli spotkania podczas, w którym też pan uczestniczył. Chciałbym zapytać, jak pan to odebrał? Czy jako swego rodzaju brak zaufania, czy jakąś próbę wywarcia jakiejś presji, wrażenia? Jeśli mógłby pan się do tego odnieść. Dziękuję.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale.

Generał broni Waldemar Skrzypczak: Nigdy wcześniej nie słyszałem o takim zdarzeniu, jakie miało miejsce w stosunku do naszych polskich żołnierzy. W żadnej armii, z którą miałem kontakt, w NATO przede wszystkim, zresztą nie tylko w NATO o takim zdarzeniu nie słyszałem. To znaczy o wypadkach tak, ale nigdy o takim potraktowaniu żołnierzy.

W Iraku w 2004 roku był problem z Abu Ghurajb. To jest więzienie, gdzie amerykańscy żołnierze znęcali się nad aresztantami irackimi, ale to była zupełnie inna sprawa. Inny wymiar tej sprawy. Tam, co prawda, nagłośniono tamtych żołnierzy, postawiono im zarzuty i oskarżono, i oni w tej chwili są skazanymi, natomiast ich działanie było zamierzonym działaniem, bestialskim działaniem w stosunku do więzionych ludzi. To jedyny przypadek mi znany, gdzie doszło do jakiegokolwiek sprawy, ale to przecież zupełnie inny charakter sprawy.

Ludzie, którzy przyszli do SKW, czy do wywiadu wojskowego z ministrem Macierewiczem, generalnie ci ludzie unikali kontaktu z nami. Oni bali się jakiegokolwiek konfrontacji z nami, dlatego że oni nie mieli żadnej wiedzy o wojsku. To byli ludzie, jakby to powiedzieć, ludzie pustynia intelektualna, zero wiedzy, a potem z nich zrobiono generałów nawet. Wydaje się, że oni mieli świadomość tego, że oni nie dorastają nawet do pięt naszym żołnierzom w zakresie wiedzy, a im powierzono odpowiedzialność za życie polskich żołnierzy.

Taki chichot historii, że my, żołnierze Wojska Polskiego, zostajemy oskarżeni przed ludźmi, którzy o wojsku nigdy nie mieli pojęcia i którzy nigdy nie brali udziału w operacjach bojowych, bo to jest też kuriozum, że ci ludzie unikali wręcz wychodzenia poza bazę. Oni to wszystko, co robili, to robili na podstawie meldunków lub udziałach w odprawach dowódców. Oni z tego budowali scenariusze wszystkich wydarzeń. Na podstawie tylko tej wiedzy pisali meldunki do Warszawy, jakby potwierdzając swoją wiarygodność, udział w tym, co się dzieje, ale nigdy w operacjach bojowych. Przeciwnie, unikali takich operacji.

Słabi ludzie, generalnie nieprzygotowani do tego, żeby móc odpowiadać za polskich żołnierzy. Myśmy w swoim pionie rozpoznawczym mieli stokroć lepszych fachowców we wszystkim. Z tego potencjału niestety służby nie korzystały.

Szara koperta. Smutne jest w tym wszystkim to, że jestem jedynym świadkiem tych wydarzeń, ostatnim świadkiem tych wydarzeń, ponieważ moi wszyscy koledzy, którzy byli uczestnikami tych wydarzeń: generał Kwiatkowski, generał Gągor, generał Potasiński nie żyją, bo zginęli w Smoleńsku. Generał Wójcik też nie żyje. Zmarł dwa lata temu. Zatem jestem ostatnim, który mógłby w tej sprawie cokolwiek mówić.

Szara koperta, było to wydarzenie dla nas niezrozumiałe, dla mnie i dla generała Kwiatkowskiego, ponieważ byliśmy wezwani na Klonową do ministra Szczygły i chcę powiedzieć, chwilę stanę przy Szczygłe. Ja nie miałem o nim złego zdania, bo Szczygło mnie, jako dowódcę wojsk lądowych, często wysłuchiwał i często był tym, który potrafił przeforsować wśród polityków to, co było oczekiwaniem wojska.

Tym bardziej było dla mnie zdumiewające zachowanie jego, gdy byliśmy z generałem Kwiatkowskim na Klonowej, gdy minister Szczygło pytał generała Kwiatkowskiego i mnie, co my o tym sądzimy. Myśmy potwierdzili to, co wcześniej mówiliśmy: wypadek i uzasadnienie. Mieliśmy przygotowane dokumenty, zarówno generał Kwiatkowski, który miał bezpośrednie meldunki od dowódcy kontyngentu generała Tomaszewskiego, jak ja, jako dowódca odpowiedzialny za to wojsko.

Kiedy myśmy skończyli swoje kwestie minister Macierewicz przekazał swoją kopertę szarą panu ministrowi Szczygłe i minister Szczygło tę kopertę, te pismo wyjął z koperty, jednostronicowe, przeczytał je. Pamiętam, takie wrażenie moje, że trochę spłoszył i podziękował nam i w zasadzie to był koniec, znaczy dla nas to był koniec rozmowy z ministrem Szczygło.

Nie znaleźliśmy treści tego pisma, nie zostaliśmy nigdy z treścią tego pisma zapoznani, ale w tym, co się działo później, można było wnioskować, co mogło w tym piśmie być. Ten okrutny scenariusz tego wydarzenia, tej zbrodni ludobójstwa wymaginowanej i skonfabulowanej i nie wiem, jak to jeszcze nazwać. To coś, co zrobiono na armii, ale ta sprawa rzuciła armię na kolana.

Mało tego, zrodził się tak zwany syndrom Nangar Khel. Żołnierze bali się używać broni. Myśmy o tym mówili bardzo mocno, czyli żołnierze bali się użyć broni

często w obronie życia własnego. To jest niedopuszczalne, to jest niespotykane. Nigdy jako dowódca, czy w operacji, czy w kraju, nie zabroniłem żołnierzom w czasie działań bojowych używać broni, bo dla mnie kwestią zasadniczą było życie moich żołnierzy. Wszyscy dowódcy tak postępowali, nie tylko ja, ale wszyscy dowódcy polscy i oskarżenie żołnierzy o zbrodnię ludobójstwa spowodowało narodzenie się tego syndromu. Żołnierze się zaczęli bać używać broni i o tym głośno było lat temu osiem, dziewięć, kiedy żołnierze mówili, że syndrom Nangar Khel funkcjonuje.

Jestem przekonany, choć my teraz w misjach bojowych, takich stricte bojowych nie bierzemy udziału, nie prowadzimy operacji, ale wiem, że to dalej funkcjonuje wśród żołnierzy, bo mają to w pamięci, że za przypadkowe zabicie człowieka można być oskarżonym o zbrodnię ludobójstwa i trafić na dożywocie do więzienia.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Bartosz Arłukowicz.

Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Pan był wtedy dowódcą wojsk lądowych. Panie generale, czy po wydarzeniu Nangar Khel, kiedy te wszystkie straszne rzeczy, o których rozmawiamy, działy się w Polsce, czy miał pan okazję poinformować o tym premiera Kaczyńskiego lub prezydenta Kaczyńskiego? Czy odbywały się jakiegokolwiek posiedzenia jakichkolwiek sformalizowanych struktur w Pałacu Prezydenckim dotyczących tej sprawy? Czy panowie rozmawialiście z prezydentem Kaczyńskim? Pan, pana współpracownicy? Na ten temat, co się dzieje w SKW, co się dzieje z polskimi żołnierzami? Co się dzieje z ich bezpieczeństwem? Jak bardzo są narażeni?

Czy premier rządu miał świadomość tego, co się z wami dzieje tam na wojnie. Jeśli miał, to jakie czynności podjął lub jakich nie podjął?

Proszę rozwinąć jeszcze panie generale wątek tego SKW. Ja rozumiem, że pojechali tam ludzie, którzy byli po siedemnastodniowym kursie. Proszę powiedzieć, jakie zadania mają służby wywiadowcze i kontrwywiadowcze na takiej wojnie, tam, gdzie byliście w Afganistanie. Co powinny robić, a co robili ci ludzie przysłani przez Macierewicza? Niech pan powie wprost, czym oni się tam zajmowali?

I chcę jeszcze pana zapytać o rzecz jedną: czy pan osobiście odczuwał jakąkolwiek presję, w jakiegokolwiek formule odnośnie swojej osoby i swoich

ocen tej sytuacji Nangar Khel ze strony państwa, a konkretnie ze strony służb specjalnych? Czy pan odczuł kiedykolwiek taką presję, żeby pan zamilkł, żeby pan nie mówił, żeby pan nie komentował, nie nazywał rzeczy po imieniu, bo pan zawsze bronił polskiego żołnierza, zawsze publicznie. Czy kiedykolwiek zdarzyła się taka sytuacja, żeby ktoś na pana wywierał presję?

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Generale...

Generał broni Waldemar Skrzypczak: Jeżeli chodzi o pierwsze pytanie, nigdy na poziomie premiera sprawa ta nie stawała. Przynajmniej ja... nic mi o tym... nie wiem. Jedyne kwestie, to były na poziomie ministra obrony narodowej i tylko wtedy, kiedy minister nas wezwał. A tak generalnie na poziomie politycznym zarówno szef Sztabu Generalnego, bo bym o tym wiedział, jak i ja, nigdy nie braliśmy udziału.

Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Doprecyzuję. Ile razy z ministrem obrony narodowej pan rozmawiał na ten temat?

Generał broni Waldemar Skrzypczak: Wielokrotnie rozmawiałem z ministrem Szczygłem, mówiąc mu o tym, że to jest pomyłka, że to jest nieporozumienie, żeby przekonał prezydenta, bo wierzyliśmy w to, że prezydent jest zdolny podjąć jakąkolwiek decyzję w tej kwestii. Niestety nigdy do tego nie doszło i nigdy nie mieliśmy okazji spotkać się z prezydentem i mówić na ten temat. Tym bardziej, że w praktyce naszego systemu dowodzenia nie ma takiej opcji, żeby zabiegać bez pośrednictwa ministra obrony narodowej o wizytę u pana prezydenta. To nie było przedmiotem i nigdy ... nic nie wiem o tym, żeby tym tematem zajmował się premier Jarosław Kaczyński. Nie jest to naszą wiedzą.

I generalnie starano się cały czas sprawę tłumić z naszej strony, żeby wojskowi na ten temat się nie wypowiadali.

Nawet była taka kwestia, że nawet szef Sztabu Generalnego generał Gągor kiedyś przyjechał do mnie na cytadelę i mówił mi o tym, że: „słuchaj Waldemar, musimy trochę tubę przyciszyć, bo zaczyna to politykom przeszkadzać”. No, ale trudno by nam było to przyciszyć, to chodzi o honor żołnierzy Wojska Polskiego. Generał Gągor w rozmowie ze mną powiedział mi tylko na zasadzie: „bo mam ci to powiedzieć”. Tylko tyle, ale generalnie podzielał moje stanowisko. Razem graliśmy w jednej drużynie. Jego przełożonym był minister obrony narodowej, mógł to zrobić minister obrony narodowej, ale nie wiem z całą pewnością. Po

prostu powiedział mi tak, że „mam Ci to przekazać, a generalnie i tak gramy w jednej drużynie i dalej trzymamy jedno stanowisko”.

Ludzi ci z SKW i wywiadu wojskowego, przede wszystkim wywiad wojskowy odpowiedzialny za rozpoznanie rejonu operacji, czyli zbiera wszelkie informacje o tym, co się dzieje w rejonie operacji, jeśli chodzi o potencjalnego przeciwnika. Zadaniem wywiadu jest rozpoznawanie grup bojowych przeciwnika, gdzie one działają, w jakim zakresie działają, gdzie mają swoje lokalizacje, jakie łączności, czyli między innymi wspomniany tutaj SIGINT, czyli podsłuchiwanie ich telefonii komórkowej. Bardzo szeroki zakres działań.

Kontrwywiad natomiast powinien skupić się na osłonie kontrwywiadowczej tej bezpośredniej, blisko bazy, czyli mieć rozeznanie wśród ludności tubylczej, czyli prowadzić działania operacyjne wśród ludności tubylczej, lokalsów w zakresie zagrożeń. Mieć informatorów, którzy by przynosili informacje, za pieniądze oczywiście, przynosiliby informacje do bazy, że w tym dniu, w tym danym rejonie, coś tam przygotowują, coś szykują talibowie, czyli jako rebelianci, po to, żeby atakować polskich żołnierzy.

To jest szeroki zakres działania, a Amerykanie mieli to perfekcyjnie rozpracowane. Oni mieli nawet wśród tubylców swoich ludzi, którzy byli ludźmi pochodzenia afgańskiego, którzy z tamtego rejonu się wywodzili i tam żyli, więc w tym środowisku funkcjonowali, mieli informacje z pierwszej ręki.

Często tymi informacjami się dzielili z nami do czasu, dopóki nie przyszli ludzie, którzy nie byli kompletnie przygotowani do tego, żeby te informacje odbierać i przetwarzać, bo żeby z tych informacji korzystać, trzeba mieć jakieś przygotowanie zawodowe. To nie jest czytanie gazety. To jest ścisła, wiarygodna informacja, którą trzeba przetworzyć, przekazać do właściwych dowódców, żeby dowódcy właściwie reagowali na takie zagrożenia.

Tego nie było niestety, ludzie ci nie spełniali tych oczekiwań i Amerykanie o tym wiedzieli, w związku z tym w zasadzie w systemie wywiadu i kontrwywiadu informacji nie przekazywali, tylko przekazywali w systemie dowodzenia, czyli nam dowódcom. Przy czym zawsze one mają nieco inny charakter. Nie pokazują źródeł informacji i tak dalej, bo to są tajne informacje. Dla wywiadu były przekazane informacje, co do źródeł, kto, gdzie i jak. Często było nawet przekazywanie agentów swoich w danym terenie polskiemu wywiadowi, no, ale skoro był niewiarygodny, to jak można przekazać?

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Magdalena Kochan.

Magdalena Kochan, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo panie generale. Ja dołączam do podziękowań składanych na pana ręce za ten stosunek do polskiego żołnierza i za to, co panowie - wbrew temu, co kazano panu przekazywać - tę postawę, jaką pan prezentował, bardzo za to dziękuję.

Wspomniał pan o wojnie hybrydowej, która rozpoczęła się w latach 90-tych i nadal trwa. Przecież to wiemy, widzimy. Osłabianie naszego wywiadu i służb kontrwywiadu jest w interesie na pewno nie NATO tylko wschodniego naszego, wielkiego sąsiada.

Moje pytanie brzmi tak: czy po tym wszystkim, co się stało w Nangar Khel, po tym wszystkim, co stało się z Wojskowymi Służbami Informacyjnymi, co do których losów oficerów i pracowników wiemy bardzo wiele, bo odwołania i tak dalej, panu generałowi, nam wszystkim znane są losy... moje pytanie dotyczy tych, których przyjął Antoni Macierewicz do SKW, którzy pojechali do Afganistanu, którzy zhańbili się brakiem kompletnych działań, które naraziły na szwank naszych, jak to pan powiedział, elitę elit, którzy doprowadzili do upadku morale i do tego obawiania się używania broni. Do tego, że właściwie dzisiaj można powiedzieć tak, że jeśli elita elit została tak potraktowana przez moje państwo to niby, czemu mam temu państwu służyć?

To najgorszy z możliwych efektów tych wszystkich działań. Brak zaufania do własnego państwa i brak w związku z czym pewności, że ja żołnierz służący temu państwu będę przez państwo w razie czego chroniony.

Co się dzieje dzisiaj z tymi, których do SKW przyjął Antoni Macierewicz? Czy państwo macie tego rodzaju wiedzę? Czy państwo to obserwujecie? Myślę o dowódcach wojskowych, o byłych dowódcach, o ludziach zaangażowanych w sprawy obronności Polski, jak pan, bo wojna hybrydowa nie skończyła się.

Generał broni Waldemar Skrzypczak: Wojna hybrydowa trwa i przybiera na sile, bo miesza się świat polityki i biznesu w Polsce. To jest moja ocena sytuacji. Poruszyła pani bardzo ważny temat.

Otóż jesteśmy jedynym państwem na świecie mi znanym, które nie bronią swoich żołnierzy, gdzie politycy wspólnie z wymiarem sprawiedliwości sponiewierali swoich żołnierzy. Jesteśmy jedynym państwem na świecie! To jest kuriozalne i w NATO wszyscy byli zdumieni i nawet mój kolega Turek mówi: to

jest niespotykane, to jest niewyobrażalne, żeby państwo nie broniło swoich żołnierzy.

Jeżeli by nas Afgańczycy oskarżyli o zbrodnię ludobójstwa, byśmy mogli stanąć przed Trybunałem Haskim i się tłumaczyć z tego, ale Afgańczycy absolutnie nas nie oskarżali. Nikt nas nie oskarżał, poza Polakami. Polskich żołnierzy nie oskarżali ani Afgańczycy, ani Amerykanie, którzy byli odpowiedzialni za operację, tylko polski rząd, polscy politycy.

Nie znam losów tych ludzi z SKW. Państwo wiedzą, że co zmiana polityczna, to i zmiana tych ludzi w służbach. To już powiedziałem, taka gra, która nie nam służy. Służy obcym na pewno.

Natomiast pewnie jeszcze wielu jest w służbie zasłużonych. Pewnie wielu teraz jest w biznesie. Powiem, że ludzie służb idą głównie do biznesu. Pewnie oni gdzieś tam są, ale my nie śledzimy ich losów i niech oni lepiej wiedzą, że my ich nie śledzimy. Bo jak zaczniemy ich śledzić, to powoli będziemy ich rozliczali, co oni zrobili przeciwko nam żołnierzom.

My wierzymy w prawo w tym państwie, dlatego nigdy nie postępowaliśmy inaczej, ale prawo zdjęło z żołnierzy odpowiedzialność za tę zbrodnię ludobójstwa, tylko politycy nie znaleźli się tacy, którzy by przeprosili żołnierzy za to, co żołnierzom polskim zrobili i to jest w ogóle problem.

Natomiast nie wiem, co się dzieje z tymi ludźmi, którzy byli autorami tych scenariuszy. Pewnie - jestem przekonany - są blisko tych ludzi, którzy kazali im to robić.

Joanna Kluzik- Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa: Dziękuję bardzo. Grzegorz Furgo.

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale dziękuję za to spotkanie.

Polscy żołnierze pojechali na wojnę i to bardzo krwawą wojnę, a przyszło im działać chaotycznie i bez niezbędnych działań wywiadowczych i rozpoznania. Żołnierze liczyli na takie dane. Z tego, co Pan mówi, to jest to rzecz normalna, że będą im dostarczone. Nie mieli doświadczonych, nie mieli żadnych tych danych doświadczonych, bo rozumiem, że SKW po siedemnastu dniach szkolenia nie było w stanie pomyśleć o nawiązaniu kontaktu z administracją afgańską, czy też amerykańskimi służbami specjalnymi, żeby pozyskiwać takie dane.

Moje pytanie: panie generale, po co oni tam przyjechali? To jest pierwsze pytanie do pana.

Druga sprawa jest taka, że jeżeli wydarzyło się rzeczywiście nieszczęście, to ta grupa amatorów, bo tak to trzeba nazwać, przejęła kontrolę nad śledztwem, ale jednocześnie, ale odpowiadała również za przekaz informacyjny do kraju. To było bardzo niebezpieczne, bo polskich żołnierzy po prostu zbesztano z błotem, pozbawiono honoru. Nie było tam żadnych skrupułów. To rzeczywiście ponury obraz panie generale ówczesnej rzeczywistości.

Ja mam takie pytanie, pan to już w zasadzie potwierdził, ale chciałbym, żebyśmy już na koniec tak na pewno wiedzieli: czy zgadza się pan ze mną, że państwo polskie jeszcze raz zdecydowanie powinno przyjrzeć się temu prawnie, tym wydarzeniom, a winni, prawdziwi winni, powinni odpowiedzieć za to karnie?

I ostatnie pytanie: czy, jaka rola ministra Macierewicza w tym wszystkim? Czy panowie, pan w tamtych czasach, w tych gorących wydarzeniach, mieliście kontakt z ministrem Macierewiczem? Jak on się zachowywał? Jak on reagował?

Dziękuję bardzo.

Generał broni Waldemar Skrzypczak: Ludzie wysłani przez Antoniego Macierewicza do Afganistanu byli nieprzygotowani merytorycznie. Amerykanie nie widzieli w nich partnerów.

Poza tym warto dodać jedną rzecz, że my w ramach przygotowywania misji, jeszcze w czasie przygotowywania misji w kraju i na spotkaniach w Stanach, czy w NATO, poznawaliśmy ludzi, z którymi będziemy razem w Afganistanie. To było rutynowe działanie. Czyli najpierw... nasi ... ludzie służb przed wyjazdem do Afganistanu powinni już rozmawiać z tymi ludźmi, poznawać się personalnie, osobiście, żeby później tam przez kontakt osobisty uzyskiwać wiarygodne informacje. Wiarygodność wcześniej potwierdzić, że jesteśmy dla was partnerami, a potem tam w działaniu. Tego nie było.

Ci ludzie głównie skupiali się na pisaniu meldunków do kraju i tak, jak powiedziałem, nie na podstawie informacji od Amerykanów, bo ich nie mieli, a na podstawie słuchania tego, o czym mówi się na naradach w dowództwie polskim, bo musieli z urzędu brać w nich udział. Często, wiecie państwo, jak to jest w komentarzach, poza protokołem mówi się o wszystkim. Więc oni często byli takim przekąźnikiem tych rozmów, często rozmów mało ważnych.

Potrafili skonfabulować, zbudować nieprawdopodobny scenariusz i - moim zdaniem - na podstawie tych scenariuszy była budowana wiarygodność generałów, generała Tomaszewskiego, wszystkich dowódców, bo opisywano każdego dowódcę z osobna dyskredytując ich jako słabych, jako nieudolnych. I to były dwie różne opinie. Opinia ludzi tych służb, którzy byli ignorowani przez dowódców, jako niekompetentni, mało wartościowi oficerowie, a opinia amerykańskich dowódców.

Każdy z nas z dowódców polskich, który dowodził w Afganistanie, miał opinię dowódcy amerykańskiego, który bezpośrednio nim dowodził. Mało tego, to zawsze w sztabie polskim byli zawsze oficerowie amerykańscy, którzy te dane... Dlatego dowódcy przygotowywali ... one opisywały każdego dowódcę z osobna.

Ja osobiście mam taką opinię, jako dowódca dywizji w Iraku na czterech stronach i ją podpisał dowódca korpusu generał Miles. Wybitny generał amerykański. Ocena jest pozytywna. Niekoniecznie w ocenie służb moja ocena jest pozytywna, ale tym się akurat najmniej martwię.

Minister Macierewicz generalnie dla nas nie istniał. Nie braliśmy udziału z nim w spotkaniach. Jedyne moje spotkanie z ministrem Macierewiczem było to spotkanie u ministra Szczygły. Nigdy wcześniej i nigdy później nie rozmawialiśmy z ministrem Macierewiczem. Zresztą to nie była rozmowa, bo minister Macierewicz nic nie mówił tylko dał kopertę na podziękowanie i wyszliśmy. Tylko było dzień dobry, dzień dobry.

Nigdy nie było takiego współdziałania, to się w wojsku mówi współdziałanie, kooperacja - po cywilnemu mówiąc. Nie było czegoś takiego. Ja się spotykałem z oficerami SKW w Polsce, żeby byli to ludzie potrafiący nam pomóc. Jak pewne rzeczy organizować, przygotować. A ważną rzeczą jest to, żeby szef służb miał kontakt z szefem służb amerykańskich, żeby nam przygotować grunt. To jest oczywiste. Tak jak na każdym polu się przygotowuje. Tego nie było wcale.

Byliśmy skazani całkowicie na siebie i dobrze, bo my jesteśmy, bo polscy żołnierze są dobrze przygotowani. Amerykanie nas wysoko oceniali. Cały czas wysoko nas oceniali i wysoko cały czas nas oceniają, czego nie można powiedzieć o służbach.

Jaka by nie była deklaracja polityczna w telewizji, jakie to wspaniałe mamy służby, nie przekona to nikogo na świecie, że mamy doskonałe służby, bo Amerykanie przekonali się w Afganistanie, jakich mamy doskonałych wywiadowców, a my wiemy o tym doskonale, bo my z nimi pracowaliśmy.

Poziom naprawdę pozostawia wiele do życzenia, bo ci ludzie swoją wiedzą i fachowym przygotowaniem powinni brać udział w zabezpieczeniu kontyngentu wojskowego, jego działania, czyli jakby stworzenie warunków dla bezpieczeństwa polskich żołnierzy. Ja nie chcę mówić, że jakby było lepiej, to by mniej polskich żołnierzy zginęło. Nie wiemy tego. Ale nie mieliśmy służb, które by nas wspierały. To był dramat!

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo, jeszcze trzy osoby zapisały się do głosu. Leszek Ruszczyk, później Elżbieta Radziszewska i Bartosz Arłukowicz. To może po kolei bardzo proszę zadajcie państwo pytania, bo już czas nam się kończy.

Leszek Ruszczyk, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dobrze, panie generale. Ten nieszczęśliwy incydent w Nangar Khel był, odnoszę wrażenie, że był tylko pretekstem do niszczenia morale w różnego rodzaju służbach. Nie tylko w wojsku. Bo słyszałem generała Dukaczewskiego, jak mówił do przedstawicieli służb, że mówię to do was obecnych na sali, ale i do tych, którzy słuchają służbowo, dzisiaj zrobiono to z nami, jutro zrobią z wami. To później ustawa degradacyjna, to się układa w ciąg logiczny, gdzie niszczy się morale wszelkich służb. Osłabia się państwo przez to.

Czy nie odnosi pan wrażenia, że to jest, jak gdyby kontynuacja jakiegoś działania i czy nie powinna tu jakaś komisja zadziałać, która na przestrzeni historii, czyli tych dziesięciu lat, przeanalizować takie przypadki, bo to jest groźne dla państwa? Dziękuję.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Proszę, zadajmy wszystkie pytania.

Elżbieta Radziszewska, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dzień dobry panie generale. Ja muszę powiedzieć, że z tego wszystkiego, co my dzisiaj wiemy o Nangar Khel, o tym, co wiemy o raporcie Antoniego Macierewicza, dotyczącym likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych, co również wpłynęło na zaufanie Amerykanów do nas, bo wszyscy pamiętamy wizytę pana Antoniego Macierewicza w NATO i położenie streszczenia raportu przed generałami NATO-owskimi. To, że oceniali polskich żołnierzy, ci którzy tam nie byli, że nie przeżyli ani jednego dnia poza bazą.

Jak wygląda życie takich cichych anonimowych bohaterów, którzy każdego dnia pracowali na misjach i być może się jeszcze zdarzyć, że będą pracować. Oni

dzisiaj żyją z piętnem Nangar Khel. Wszyscy żołnierze pamiętają to i to, co pan generał powiedział, boją się używać broni, bo boją się stanąć pod zarzutami, że są winni takiej, czy innej zbrodni. Zresztą oni sami powiedzieli: my nie jesteśmy święci, my jesteśmy żołnierzami. Ale żołnierz ma nie być święty, tylko ma dobrze wypełniać to, co do niego należy.

Ja chciałam zapytać w kontekście tego, co się wydarzyło i zresztą w kontekście bardzo ciekawej analizy, która jest w książce pani Edyty Żemły, dotyczącej tych wydarzeń, które towarzyszyły im cały czas zanim oni wrócili do Polski. Panie generale, czy przed ich przyjazdem na zakończenie misji, tej siódemki, która potem stanęła pod zarzutami, czy pan wie, czy po tym incydencie z tą szarą kopertą, czy to, czy kiedykolwiek było przedmiotem analizy pana ministra Szczygły? Wtedy Antoni Macierewicz był przecież wiceministrem, już szefem SKW, nowo tworzonego przez niego. Czy potem kiedykolwiek, ktokolwiek się zastanawiał nad tym, bo ten incydent zaważył na kontynuacji naszej misji? Czy wtedy było, wtedy podjęto decyzję, że tych żołnierzy mamy nie setkę tylko idą w tysiące. Ludzie, którzy tam codziennie pracują w warunkach wojennych. Czy kiedykolwiek minister Szczygło, czy ktokolwiek z rządu analizował tę sytuację mając na uwadze niebezpieczeństwo, jakie spotyka żołnierzy każdego dnia?

I drugie pytanie, mając na uwadze, że teraz już współcześnie wiedząc o tym wszystkim, co się wydarzyło w Nangar Khel i w ogóle, co towarzyszy żołnierzom na misjach, mając na uwadze, że Macierewicz przez 2,5 roku ponownie sprawował pieczę już nad całym wojskiem, nie tylko nad służbą kontrwywiadu, ale nad wojskiem, czy dzisiejsza sytuacja, jaką Macierewicz zostawił w wojsku, w służbach specjalnych, gdzie ponownie mają do powiedzenia najwięcej ci ludzie, którzy są nieprzygotowani merytorycznie do tego, czy nie grozi nam nowe Nangar Khel? Znaczący ja nie mówię dokładnie, tylko ta nieudolność, którą wtedy obserwowaliśmy w służbach, którą chyba starano się przykryć całym tym postępowaniem, żeby to na wierzch nie wyszło, że te służby po prostu nie były zdolne do działania ani tam, ani w Polsce wówczas.

Czy przypadkiem to nie mamy znów do czynienia z tym syndromem nieprofesjonalnych, nieudolnych służb, do których nasi sojusznicy NATO-owscy nie mają zaufania? Jak pan generał ocenia dzisiejszą sytuację w kontekście tamtych wydarzeń i odpowiedzialności Antoniego Macierewicza i wtedy, i dzisiaj?

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Jeszcze Bartosz Arłukowicz.

Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ja w tym samym tonie, co pani poseł Radziszewska. Panie generale, czy dzisiaj, czy to SKW jest zarządzane przez, przynajmniej było zarządzane przez ministra Macierewicza, czy pan ocenia, że bezpieczeństwo naszych żołnierzy jest zabezpieczone, w pana ocenie?

To jest pierwsze pytanie, a drugie jest bardziej polityczne, geopolityczne. Ma pan ogromne doświadczenie, proszę powiedzieć nam wprost, w czym interesie jest destruowanie polskiej armii i zmniejszanie warunków bezpieczeństwa funkcjonowania generalnie żołnierzy NATO? W czym geopolitycznym interesie jest destrukcja polskiej armii?

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale.

Generał broni Waldemar Skrzypczak: Państwo pozwolą po kolei. Wydaje się, że Polska jest obiektem oddziaływania przeciwnika, myślę tu o Rosji. Dotyczyło to będzie jakby państwa pytań po kolei.

Siłą Polski powinny być, poza silną armią oczywiście, poza silnym systemem bezpieczeństwa, to w tym systemie jest wywiad i kontrwywiad. Dzieje się tak, jak państwo wiecie, że zmiana w służbach powoduje to, że one są inne. Inni ludzie przychodzą, niekoniecznie doświadczeni, ludzie, którzy kiedyś robili w komisji weryfikacyjnej, pisali raporty, są historykami. Często nie mają pojęcia i wiedzy o wywiadzie.

Co jest siłą wywiadu czy kontrwywiadu? Ciągłość. Ludzie nabierają nawyków, nabierają doświadczenia, z tego rodzi się profesjonalizm. Nie będzie profesjonalizmu w wywiadzie i kontrwywiadzie, to nie będzie siły tego wywiadu i kontrwywiadu. To jest wydaje się, że pierwsze.

Polska jest pod tym względem przeciwnikiem dla Rosji i najgroźniejszym przeciwnikiem dla Rosji. I geopolitycznie, Rosjanom, Rosja nie chce na Polskę napadać militarnie. Po co? Z Polską to byłby problem, bo byśmy co roku powstanie wywoływali, tutaj pomorskie powstanie, śląskie powstanie, mieliby tylko problemy cały czas. Po co?

Nas trzeba zniszczyć inaczej. Tak osobistym bezpieczeństwem, tak nas dzięki doktrynie, zgodnie z doktryną wojny hybrydowej, tak nas wewnętrznie skłócić, że Polska będzie państwem słabym. Nie będzie partnerem dla nikogo. Mało tego, będzie osamotniona. Sama. To się dzieje.

Teoretyk brytyjski, Fuller, który podsumowywał II wojnę światową, podkreśla, że Polska w 1939 roku była okrążona jak na wyspie. Tak było w istocie. Polska nie miała sojuszników w bezpośrednim otoczeniu w 39' roku. A wszystkie te sprawy, które teraz są przeciwko Polsce robione, i w Polsce też robione, służą przede wszystkim osłabieniu Polski i wiarygodności na arenie międzynarodowej. My się przestaniemy liczyć jako gracz. Te tuby propagandowe, które miały miejsce w telewizji, do nikogo już nie docierają, bo nikogo nie przekonują z wojskowych. Mamy świadomość, co jest częścią państwa, to jest między innymi silna armia, silny wywiad i kontrwywiad.

Generalnie, globalnie Rosjanie nas postrzegają jako największego przeciwnika i tego, który jest najgroźniejszy dla nich, który najdłużej będzie się im opierał, dlatego tak bardzo intensywnie działają przeciwko Polsce. I w zasadzie nie ma chyba dziedziny życia takiego Polaków, żeby nie było ingerencji Rosjan w nasze życie. A głównie temu służą wojny informacyjne. Warto by było, żeby zaczęto o tym głośno mówić, że wojna informacyjna, którą Rosjanie prowadzą przeciwko Polsce, służy destrukcji naszych umysłów, destrukcji naszych więzi narodowych, ale i wielu innych rzeczy.

I proszę wybaczyć szanowni państwo, ale politycy biorą w tym udział, polscy. Nie mówię, że akurat państwo, ale mówię o tym, że politycy również ulegają tej histerii, którą nam wtłaczają Rosjanie w ramach wojny informacyjnej przeciwko Polsce prowadzonej. Bo oni wiedzą, że Polska jest jedynym państwem, które jest w stanie im się skutecznie przeciwstawić. Polacy to wojownicy. Oni wiedzą, że Polacy będą się bić do końca i zawsze.

Wydaje się, że kwestią dla nas bezsporną, to, o czym pani poseł Radziszewska mówiła, to jest to, że na dobrą sprawę wojskowych nie dopuszczono do jakichkolwiek dyskusji na temat tego, co się wydarzyło w Nangar Khel, że to było wszystko w gabinetach politycznych i wszystko to, co było otoczką wokół tego i co było jakby sensem, istotą tego, co się działo, to się działo w gabinetach politycznych. My byliśmy jako wojskowi niedopuszczani i tak na dobrą sprawę mówiłem o tym wcześniej, że ani premier Jarosław Kaczyński, ani minister Szczygło z nami na te tematy specjalnie nie rozmawiali.

Mało tego, ci ludzie ze służb, którzy to zrobili, którzy byli autorami tego scenariusza, nigdy przed nami nie stanęli. Nigdy nie wyjaśnili tego, żeby nas przekonać, że to była zbrodnia. To nie było naszą wiedzą i chyba na tym nikomu nie zależało, żeby tak się stało, ponieważ my jako wojskowi byśmy szybko zweryfikowali tych panów, jako tych, którzy generalnie nie mają pojęcia o

niczym, a politycy budowali wiarygodność całego tego zdarzenia nie na naszych opiniach, tylko na opiniach tych panów, którzy ten scenariusz zbudowali przeciwko polskiemu wojsku.

Kwestia teraz zasadnicza, komu to służy? To nie służy interesowi państwa polskiego, to służy przeciwnikom państwa polskiego. Ja nie definiuję teraz z nazwy, ale im słabsza Polska, tym słabsza między innymi Unia Europejska. To jest mój wniosek, a dla mnie kwestią zasadniczą jest siła NATO.

Rosjanie i Putin od lat wiedzą, że jedyną siłą zdolną zagrozić militarnie Rosji jest NATO. Nikogo na świecie nie ma innego, innego układu, jakiegoś związku, który mógłby militarnie zagrozić, więc trzeba zagrozić NATO. Jak NATO rozbić? Przez skłócenie członków najpierw Unii Europejskiej, a większość państw Unii Europejskiej jest członkami NATO. Prosta droga do destrukcji NATO.

Co się stało przez ostatnie kilka lat? Miłość Kremla i Brukseli. Co to spowodowało? Osłabiło to czujność wywiadów państw zachodnich, ich kontrwywiadów i politycy wierzyli w tę miłość tnąc budżety na obronę narodową Niemiec, Francji i tak dalej. Czemu jest dzisiaj armia taka słaba? Przez to, że taka była miłość między Brukselą a Moskwą i to była gra Rosjan od początku do końca. Teraz to Rosjanie otwierają korki szampana na Kremlu, ciesząc się ze słabości NATO. Dzięki temu, że to Unia zaczyna się kruszyć, może to daleko powiedziane ale jeżeli Unia osłabnie, to ta więź w ramach Unii osłabnie i więź w NATO.

To nie struktury wojskowe decydują o charakterze NATO, a struktury polityczne. My żołnierze wykonamy każdy rozkaz, natomiast politycy będą robili tak, jak im będzie wygodniej i jak będzie im pasowało. Dlatego też bardzo bym przestrzegał przed tym, aby pozwalano na to, żeby osłabić naszą rolę w Unii Europejskiej, a przede wszystkim w NATO, bo, powtarzam: NATO to nie wojskowi, tylko to przede wszystkim politycy, którzy budują wizerunek NATO, a my mamy być siłą tego NATO, a póki co, to siłą tego NATO nie jesteśmy i Putin dobrze o tym wie.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego PO ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo panie generale. Dziękujemy za dzisiejszą obecność. Dziękujemy za te wszystkie ważne słowa, które tutaj padły.

W pełni podzielamy opinię, że żołnierzom polskim należy się „przepraszam”, ale również uważamy, że to nie wystarczy i dlatego po zakończeniu tego posiedzenia siadamy do pisania wniosku do prokuratury.

Bardzo chcielibyśmy, żeby prokuratura zbadła, jaka była rola Antoniego Macierewicza w tamtych wydarzeniach. Jak to się stało, że żołnierze przez polskich polityków zostali oskarżeni o zbrodnię wojenną. Jak to się stało, że nie dopuszczono do zeznań naszych amerykańskich sojuszników, nie słuchano również polskich generałów.

Uważamy, że ta sprawa absolutnie wymaga wyjaśnienia. W ciągu najbliższych kilku dni skierujemy do prokuratury wnioski o przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie. Dziękuję państwu bardzo. Zamykamy posiedzenie.